

WSCHODNIE POGRANICZE II RZECZYPOSPOLITEJ



W pierwszych latach odrodzonego Państwa Polskiego, stosunki panujące na wschodnim pograniczu były w stanie ciągłego wrzenia. Ludność zdemoralizowana długą wojną, rozgrzane nastroje społeczne i narodowościowe, wszystko to czyniło służbę formacji odpowiedzialnych za ochronę granicy nad wyraz ciężką. Ochroną granicy od 1919 roku zajmowali się kolejno: strzelcy graniczni do 1920 roku, potem bataliony wartownicze, które przekształcono w bataliony celne, a do 1924 roku Policja Państwowa (tzw. kompanie graniczne).

Na pograniczu szerzył się bezkarny bandytyzm i zakrojona na szeroką skalę dywersja sowiecka. Dochodziło do licznych napadów rabunkowych na folwarki, wsie, dwory, miasteczka, kwitł terror i przemyt, pożary trawiły zabudowania, zdarzały się nawet napady na pociągi. Jak pisał w 1925 roku Juliusz Ulrych: „Sowiety powzięły zamiar opanowania, już w czasie pokoju, obszarów wschodnich Rzeczypospolitej

jako swego <<przedpola walki>>, na którym strefa wpływów państwowości rosyjskiej dominowałaby nad strefą wpływów Rzeczypospolitej. Stąd olbrzymie działanie dywersji, przygotowania do zorganizowania na szeroką skalę jacejek komunistycznych i świadome popieranie ukrytego pod różnymi postaciami bandytyzmu”.

Szczyt zbrodniczej działalności na pograniczu przypada na lato i jesień 1924 roku. W tym czasie miało miejsce bandyckie uderzenie na miasteczko Wiszniew w powiecie Wołożyn, dokonane w nocy z 18 na 19 lipca przez bandę około 30 uzbrojonych ludzi, w tym również w karabiny maszynowe. Podczas kilkugodzinnego napadu, miasteczko doszczętnie obrabowano, a zagrabione dobro wywieziono za wschodnią granicę. Podczas potyczki zginął komendant powiatowej policji w Wołożynie.

Wyjątkowo zuchwały napad na miasto powiatowe Stołpce, w pierwszych dniach sierpnia 1924 roku wstrząsnął całym krajem. Była to doskonale zorganizowana i szczegółowo przemyślana akcja, przeprowadzona przez oddział 150 ludzi, składający się z 4 plutonów, z których każdy oprócz wyposażenia w karabiny i granaty, posiadał po 3 karabiny maszynowe. Kilku schwytanych bandytów zeznało, że byli szkoleni do tego celu w Mińsku przez oficerów sowieckich.

Kolejne akcje przeprowadzono na Wołyniu - napadano na dwory i wsie gdzie rabowano konie. Podejrzewano sowieckich kawalerzystów, którzy w ten sposób pozyskiwali konie dla potrzeb Armii Czerwonej. Banda koniokradów z tabunem najlepszych wierzchowców uszła bezkarnie za wschodnią granicę.

Pod Łunińcem dokonano zuchwałego napadu na pociąg w którym jechali woje-

woda poleski Stanisław Downarowicz, ks. biskup Łoziński, senator Wysłouch oraz komendant okręgowej policji. Pasażerowie pociągu zostali obrabowani, a dowodzący bandą wręczył kierownikowi pociągu pokwitowanie podpisane: „Ataman Trofim Kalinienko, Kwatera Główna Timkowicze, dnia 24.IX. 1924 roku”. Większość bandytów uciekła przed polskim pościgiem na stronę sowiecką, reszta rozproszyła się na polskich terenach. By utrudnić wyłapywanie zbiegów, niemal momentalnie wywoływano zbójckie akcje w różnych powiatach jak np. Łuniniec, Stolin, Ostróg, Dubno i innych, aby w ten sposób pomóc swoim towarzyszom wydobyć się z opresji.

dramatyzmem opisuje te zdarzenia Sergiusz Piasecki w książce „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy”.

Wiadomości o mordach i rabunkach budziły żywe zainteresowanie i niepokój w całym kraju, czego wyrazem były liczne artykuły w ówczesnej prasie. Domagano się od rządu zdecydowanych działań, w celu uspokojenia wschodniego pogranicza.

Już w czerwcu 1924 roku powstała idea powołania specjalnej formacji, która byłaby zdolna zapewnić bezpieczeństwo i spokój ludności zamieszkałej na wschodnich rubieżach. Ten szczególnie trudny obowiązek postanowiono powierzyć Korpusowi Ochrony Pogranicza, wyłonionemu z



Defilada pododdziałów KOP w Dederkałach Wielkich – 3 maj 1931 r. Defiladę kompanii 4 baonu KOP prowadzi st. sierż. Jan Rubas

Warunki życia ludności w niektórych miejscowościach były znacznie gorsze niż w czasach wojny. Mnożyła się liczba ludzi, których doszczętnie obrabowano, a ich zabudowania spalono. Decydowali się oni najczęściej na ucieczkę, by ocalić życie własne i swoich rodzin. Barwnie i z dużym

wojska Polskiego i zorganizowanemu na wzór wojskowy. Na zdecydowane działanie, w celu powierzenia ochrony granicy oddziałom wojskowym wpłynął fakt, że Sowieci już wcześniej utworzyli formację wojskową zwaną G.P.U. (Gosudar-

stwierdzenie Polityczeskogo Uprawlenie) powierzając jej ochronę granicy.

Decyzja Rządu Polskiego o powołaniu Korpusu Ochrony Pogranicza, szybko przybrała realne kształty, bo już w październiku 1924 roku zaczęto formować bataliony graniczne, a z dniem 1 listopada tegoż roku żołnierze KOP rozpoczęli służbę ochrony naszej wschodniej granicy z Rosją Sowiecką, na odcinku blisko 1500 kilometrów.

Powołanie KOP-u wiązało się z olbrzymim wysiłkiem finansowym i organizacyjnym Państwa Polskiego. Była to trudna granica pod względem terenowym, gdyż zaledwie na bardzo krótkich odcinkach biegła wzdłuż naturalnych przegród jakimi były niewielkie odcinki rzek: Zbrucz w woj. tarnopolskim, Słucz i Morocz w woj. poleskim i częściowo Dźwina na Ziemi Wileńskiej. Znacznie dłuższe, pozostałe fragmenty granicy nie stanowiły, naturalnych przeszkód, bardzo trudne do utrzymania szczelności, biegnące w terenie gęsto zalesionym, pociętym wąwozami, dolinami, a na Polesiu bagnami i moczarami, które sprzyjały tzw. „zielonej granicy” niełatwej do ochrony przed przemytem i dywersją.

Prace organizacyjne nowo powołanej formacji powierzono Dowództwu KOP-u którym kierował gen. dyw. Henryk Minkiewicz-Odrowąż. Zagadnieniem warunkującym szybkie i skuteczne uszczelnienie granicy była konieczność wybudowania pomieszczeń dla oddziałów KOP-u rozlokowanych na olbrzymiej przestrzeni, w terenie, gdzie liczba nadających się do tego budynków była znikoma. Przedsięwzięcie to wymagało opracowania odpowiednich programów rzeczowych, preliminarzy wydatków i bardzo precyzyjnych planów organizacyjnych. Warto przypomnieć, że wschodnie województwa nie należały do regionów o rozbudowanej sieci przedsiębiorstw produkujących materiały budowlane, zaś stan dróg był tu najgorszy w kraju,

a działające tam firmy budowlane należały do rzadkości. W tym stanie rzeczy powstała konieczność sprowadzania materiałów budowlanych z głębi kraju, a nawet z jego terenów zachodnich. Dziś budzi nasz podziw i uznanie, w jak krótkim czasie i jak skutecznie potrafiiono się uporać z tymi trudnościami. Gen. Minkiewicz okazał się nie tylko doskonałym dowódcą - czego dowiódł wielokrotnie w walkach o wyzwolenie Polski - ale udowodnił jako twórca KOP-u, iż posiadał niepospolite talenty organizacyjne. Głównie jego zasługą jest zorganizowanie formacji, która w krótkim czasie stanęła na wysokości postawionego przed nią niezmiernie trudnego zadania. Zdobył tym sobie uznanie nie tylko władz państwowych i wojskowych, ale przede wszystkim ludności zamieszkującej pogranicze, która bardzo wyraźnie odczuła poprawę stanu bezpieczeństwa. Już w pierwszym roku jaki upłynął od chwili objęcia służby granicznej przez KOP, zaznaczył się wyraźny spadek dywersji i gwałtów: zanotowano wówczas, wyraźne uspokojenie strefy przygranicznej. Dwa lata później stan bezpieczeństwa tych rejonów był już porównywalny z obszarami w głębi kraju.

Jak radykalnie zmienił się stan bezpieczeństwa na kresach, zaledwie po roku służby KOP, niech świadczą listy od ludności pogranicza, kierowane do władz. W jednym z nich mieszkańcy powiatu krzemienieckiego pisali do Ministra Spraw Wewnętrznych: „...Dziś, dzięki energii i bohaterstwu szeregow IV batalionu KOP nie płoną domostwa nasze, bandyta służalec sowiecki nie toczy z nas krwi, a oręż dotychczas przez nas w drżących bezsennością dłoniach dzierzony, pokrył już pył czasu w lamusach. Za murem piersi i bagnetów IV batalionu KOP rozkwita znowu ta kresowa ziemia, zakwitło życie pewne bezpiecznego jutra, a uznojony dziennym trudem mieszkaniec spokojnie zażywa spoczynku...”. Pod tym listem podpisali się

„Mieszkańcy powiatu krzemienieckiego” na dwóch arkuszach papieru. W innym liście czytamy: „Ja, jako sołtys tych okolic, poczuwam się w miłym obowiązku zakomunikować J.W. Panu Pułkownikowi, D-cy 5 brygady, iż zostałem proszony i upoważniony przez tut. ludność wyrazić J.W. Panu Pułkownikowi naszą gorącą wdzięczność, że przysłał nam tak dzielne wojsko, pod którego obroną czujemy się tutaj tak bezpiecznymi”. Na zakończenie listu sołtys wsi Chutory Merlińskie prosił Pana Pułkownika: „...przyjść powyższe do wiadomości i prosimy przesłać dokument ten, wyrażający naszą wdzięczność i miłość dla wojska, do J.W. Pana Generała i do J.W. Pana Wojewody, któremu jako pierwszemu naszemu przedstawicielowi Rządu, pragniemy również wyrazić swoje podziękowanie za łaskę, jaką nam Rząd okazał, nasyłając nam ku naszej obronie takie dzielne i wspaniałomyślne wojsko”.

do Korpusu Ochrony Pogranicza (głównie z pułków zachodniej Polski) byli dobierani na podstawie bardzo ostrych kryteriów, szczególnie zaś nacisk kładziono na postawę etycznie-moralną. Skierowanie do służby w KOP traktowano jako wyróżnienie.

KOP oprócz ochrony granicy przyjął na siebie obowiązek integracji wielonarodowościowej ludności zamieszkującej wschodnie kresy. Szerzono oświatę i czytelnictwo, prowadzono naukę czytania i pisanie dla analfabetów, organizowano amatorski ruch artystyczny, pomagano biedocie, krzewiono oświatę sanitarną na zaniedbanych pod tym względem terenach, budowano mosty, współpracowano z miejscowymi władzami samorządowymi, pomagano w budowie szkół, kościołów i cerkwi. Na podkreślenie zasługuje podjęcie współpracy z młodzieżą, w tym szczególnie ze Związkiem Harcerstwa Polskiego. KOP organizował corocznie na podległych sobie



Kopiści z rodzinami przy słupie granicznym (w głębi słup sowiecki). Zdjęcie z roku 1936. Przy słupie stoi Jan Rubas z żoną przebraną za żołnierza KOP

Żołnierze KOP-u cechowała karność, dyscyplina, wysoki poziom moralny, duża sprawność i dobra znajomość przepisów służby granicznej. Ci, których kierowano

terenach kilkadziesiąt obozów, w których uczestniczyli harcerze z całej Polski.

W wojnie 1939 roku żołnierze KOP-u bronili wschodniej granicy oraz brali udział

w walkach na froncie zachodnim. W momencie bezpośredniego zagrożenia wybuchem wojny, znaczną część wojsk KOP-u skierowano na zachód Polski, włączając jego oddziały do liniowych jednostek Wojska Polskiego. Brały one potem udział w bitwach z Niemcami. Wielu żołnierzy KOP-u poległo, wielu zapisało się bohaterką postawą w walce z wrogiem. Nie miejsce tu by omawiać choćby głównejsze bitwy, w których brali udział kopięci. Godzi się jednak wspomnieć, że to właśnie żołnierze KOP walczyli na Helu i że szczególnie bohaterstwem zapisali się kopięci broniąc umocnień fortecznych w Węgiejskiej Górcie.

W tym czasie, gdy na zachodzie trwały walki z Niemcami, ochroną wschodniej granicy zajmowały się powaźnie osłabione oddziały KOP. Tylko częściowo odtworzono ich składy osobowe rezerwistami, na ogół słabo zorientowanymi w specyfice służby granicznej. Od Wschodu nie spodziewano się agresji. Całkowicie pozabawiono KOP armat, broni pancernej i lotnictwa.

17 września, we wczesnych godzinach rannych Armia Czerwona wkroczyła na tereny Polski. Był to zdradziecki cios zadany Polsce, gdyż napaść nastąpiła bez wypowiedzenia wojny, z pogwałceniem układu o nieagresji, który Polska zawarła ze Związkiem Sowieckim. Działo się to w tej fazie wojny z Niemcami, w której mimo znacznego wykrwawienia, Armia Polska dawała jeszcze zachodniemu wrogowi znaczący odpór. Zadany przez Rosję Sowiecką cios w plecy przekreślił wszelkie nadzieje Polaków.

Zaskoczona strażnica KOP-u podjęły nierówną walkę z potężnie uzbrojonymi

oddziałami Armii Czerwonej. Znane są przypadki, gdzie żołnierze KOP-u walczyli do ostatniego naboju. Nacierająca Armia Sowiecka, uzbrojona w lotnictwo, broń pancerną i szybkie oddziały kawalerii napotykała na silny opór. W obronie granicy żołnierzom KOP-u pomagała ludność cywilna, osadnicy wojskowi, policja i harcerze. Nieprzyjacieli stracił wielu żołnierzy, unieszkodliwiono znaczną liczbę czołgów i dział. Ta nierówna walka z kilkudziesięciokrotnie przeważającym przeciwnikiem nie mogła przynieść Polsce zwycięstwa. Naczelny Wódz marszałek Edward Śmigły-Rydz wydał wówczas słuszną, dyrektywę, która zaleciła polskim oddziałom unikanie walki z oddziałami Armii Czerwonej (z wyjątkiem ataku lub próby rozbrojenia). Chodziło o to, by jak największa liczba wojska zdołała przejść do Rumunii i na Węgry. Tam miało nastąpić przeformowanie wojsk i ich przemieszczenie do Francji i Anglii w celu podjęcia dalszej walki z okupantem niemieckim.

Pierwszego października 1939 roku, pod Wytycznem została stoczona ostatnia bitwa Grupy Operacyjnej KOP, którą dowodził ówczesny dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza gen. Wilhelm Orlik-Rückeman. Żołnierze byli zmęczeni długim marszem, podczas którego stoczyli dwie bitwy i ok. 40 potyczek, amunicja była na wyczerpaniu a oddziałom groziło okrążenie i całkowite zniszczenie. W tej sytuacji gen. Orlik-Rückeman wydał rozkaz o rozwiązaniu grupy wojsk i rozproszeniu pododdziałów i żołnierzy. Część kopistów dotarła z bronią w rękę do SGO „Polesie” gen. Kleeberga. W szeregach tej grupy znaleźli się oni wśród tych, którzy walczyli najdłużej w obronie Ojczyzny.

Na okładce znajduje się zdjęcie strażnicy na odcinku Podswile, według projektu architekta Tadeusza Nowakowskiego. Była to typowa strażnica jakie budowano wzdłuż całej wschodniej granicy.